Nr 111. We Lwowie, — Sobota dnia 9. Maja 1891. Rok XXX[illegible]

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 8. maja.

Le Nouveau Monde, wychodzący w Paryżu, zamieścił d. 3. bm. artykuł, w którym doradza swym rodakom przed wycieczką na wystawę w Moskwie, zachowanie tamże uroczystego milczenia, jeśli nie chcą, by zjawił się u nich „oficer z oświadczeniem, że powietrze w Moskwie uznano za najszkodliwsze dla ich systemu nerwowego i że wzgląd na ich zdrowie wymaga koniecznie, ażeby opuścili miasto tego samego dnia jeszcze". W dalszym ciągu autor zapewnia, że „car raczy chętnie prosić Francję o miliony, których mu potrzeba, lecz nie pragnie zapożyczać sobie naszych (francuskich) nieśmiertelnych zasad, z któremi nie wiedziałby co począć". Podczas, kiedy Rosjanie i Francuzi — czytamy tam dalej sposobią się do święcenia swej nowej przyjaźni za pomocą wystawy i zabaw w Moskwie, — Warszawa, Kraków i Poznań, t. j. trzy żyjące jeszcze odnogi tego, co było ongi Polską, łączą się w dawnem wspomnieniu pamiętnej daty! W dniu 3. maja 1891 upływa wiek cały, jak ogłoszono konstytucję liberalną, wypracowaną przez sejm czteroletni, konstytucję, która wzbudziła podziw w Janie Jakóbie, lecz rozniecił gniew i obawę tak wielką u władców północy, że nie zawachali się zaniechać chwilowo Renu i Francji, aby połączyć się przeciwko Polsce i stłumić w zarodzie ogień wolności, który groził pożogą dla ich państw.

„Pewien szowinizm historjograficzny chciał zatrzeć znaczenie międzynarodowe Francji, zamilczając to, o ile powstanie polskie od 1792 do 1794 przyczyniło się najprzód do ocalenia a potem do tryumfu Rzeczypospolitej francuskiej. Niepodobna atoli nie widzieć tego, że gdyby nie ta przeszkoda z ręki Opatrzności powstająca na przeciwnym biegunie rewolucji europejskiej, żaden cud terroryzmu wewnętrznego nie byłby wystarczył, ażeby zażegnać burzę zemsty, nagromadzonej przeciwko biegunowi zachodniemu. Dzięki zatem Dubience, Racławicom i Maciejowicom, sławnym co najmniej w tym samym stopniu, co Jemmapes i Fleurus, Francja wróciła do dawnych granic swego państwa. To też przez traktat w Bazylei, trzymając się wiernie dyplomatycznych tradycji księdza Fleury, zapłaciła królowi pruskiemu swoje nabytki z tej strony Renu ekwiwalentem aż po Wisłę. Co do pozostałych z pod Maciejowic i Pragi, uzyskali oni z wielkim trudem, iż im pozwolono połączyć się z swymi towarzyszami po zboczeniu na Kalabrją, Damanhur i San Domingo; nie byli oni dość przyzwoicie odziani, aby umrzeć za Francję na ziemi europejskiej!... Ale do czterech traktatów w Bazylei, Campo Formio, Lunevillu i Preszburgu Bóg dodał paragraf nieczytelny dla urzędowych negocjatorów: że odtąd widmo męczeństwa Polski, powracając nieubłaganie, bez pokoju i litości niepokoić będzie sumienie narodów, tak, aby ich spokój i ich bezpieczeństwo było na zawsze nierozłącznem od zmartwychwstania ich ofiary"...

Berlińska *Reichscorrespondenz*, urzędowy organ rządu rosyjskiego, umieszcza w swych szpaltach następującą notatkę z Wiednia: „W sprzeczności z innymi wiadomościami słychać, że pomyślnie nawiązane zostały przygotowawcze układy co do traktatu handlowego Rosji z Niemcami. Głoszą przytem, że Rosja wyraziła przy tej sposobności życzenie, aby Niemcy poparły u innych państw żądanie Rosji zniesienia zakazu zabraniającego wojennym okrętom rosyjskim przepływania przez Bosfor. Jeżeli Niemcy na to się zgodzą, to Rosja będzie skłonną do zawarcia traktatu handlowego pod bardzo korzystnemi dla Niemiec warunkami. Berlińskie koła dyplomatyczne zaprzeczają stanowczo tej wiadomości, a *Vossische Ztg* omawiając prawdziwość tej wiadomości twierdzi, że Rosja ma zamiar narzucić dyplomacji niebezpieczną kwestję cieśniny morskiej Dardanele.

W mowie swej do deputacji z Geestemünde rzekł Bismark jeszcze co następuje: „Mam nadzieję, że nikomu z panów nie wydarzyło się mieszkać z swoją rozwiedzioną żoną, bez pogodzenia się poprzedniego, pod jednym dachem. Podobne przechodzą człowieka uczucia, gdy po długiej rozłące, zobaczy się z byłymi swoimi przyjaciółmi. Panowie muszą być przekonani, że ja w Berlinie będę się stykać z moimi byłymi przyjaciółmi, co im może więcej jak mnie będzie nieprzyjemnem. Jest to nieuniknionem, — formy towarzyskiego życia pokrywają wewnętrzne uczucia, mimo tego nie pragnę jednak prędzej narażać się na te niemiłe spotkania, aż to będzie koniecznem. Zresztą powierzyli mi panowie mandat na dłuższy czas, wobec zaś szybkości, z jaką żyjemy, mogą się wkrótce zmienić stosunki."

„Nie mam zamiaru — mówił Bismark dalej — z zasady być w opozycji wobec mojego następcy i wobec rządu, równie jednak nie myślę nawet o tem, siedzieć cicho wtedy, gdy będą uchwalać przedłożenia według mnie szkodliwe. Co zresztą mogłoby być powodem, abym milczał przy takiej sposobności? Czy może fakt niezbity, że w tych sprawach mam większe doświadczenie, jak prawie wszyscy."

Mowę swoją zakończył Bismark temi słowami: „Jeżeli jestem przekonany, że nasza ojczyzna wskutek obecnej polityki stoi nad przepaścią, — którą ja znam, podczas gdy inni nie orjentują się w terenie, — to gdybym milczał, byłbym zdrajcą. Jakiż inny powód mogę mieć do służenia krajowi? Zadowolenie ambicji... Śmieszne przypuszczenie, awansować już nie mogę."

Według wiadomości *Daily Tel.* z Petersburga, którą nam już telegrafowano odkryła policja tamże dnia 4. b. m. szeroko rozgałęziony tajny rewolucyjny związek, do którego mają przeważnie należeć literaci i studenci akademii. Uwięzienia odbywają się codziennie na wielkie rozmiary. Dnia 4. b. m. uwięziono 40, dnia 5 zaś 83 studentów; wszystkich wykluczono też natychmiast z uniwersytetu i wydalono bezzwłocznie z miasta. Sybir, rozumie się, zasilą znowu nowe ofiary, na razie ma być ich tylko dwadzieścia.

„Polska i Polacy".

Lwów d. 8. maja.

Były czasy, długie czasy, kiedy to Niemcy dawały caratowi najzmyślniejszych i najzaciętszych katów do dręczenia Polaków, a luterscy pastorowie w zniemczałych prowincjach nadbałtyckich Rosji prześcigali się w podsuwaniu rządowi rosyjskiemu rad i argumentów do wyplenienia katolicyzmu w ziemiach dawnej Rpltej polskiej. Bieda uczy rozumu — owi pastorowie nagle ujrzeli, że przeciw nim też chwyta carat się i to na serjo, tych środków i argumentów, jakie mu oni przeciw polskiemu katolicyzmowi podsuwali, a Niemcy polityce radziby nagle w koronie, na Litwie i Rusi żywioł polski widzieć teraz jak najliczniejszym, najsolidarniejszym, najpotężniejszym — i skrupulatnie się przyglądają, o ile jeszcze żywotnym jest ów żywioł polski.

Bieda uczy rozumu! I tak z tego ostatniego względu zamieściły *Grenzboten* i monachijska *Allg. Ztg.* artykuł pod nap. „Polska i Polacy". Augsburska dawniej polakożerczyni, opowiada, że car Aleksander II. objeżdżając środkowe gubernie Rosji, ujrzał tam rolnictwo w bardzo nędznym stanie, i zapytał towarzyszącego mu barona U., zkąd to pochodzi, że ludzie tu żadnego prawie bydła nie mają, i jakby temu zaradzić. „Najj. Panie, odparł baron, możnaby łatwo temu zaradzić, gdyby krowy dawały się taksamo mianować jak radcy stanu; ale dopóki Najj. Pan tego nie może, nie ma rady." Car się zaśmiał, i wszystko pozostało po dawnemu.

„Anegdota ta — pisze dalej *Allg. Ztg.* — zawsze się nam przypominała, ilekroć nadbiegała wiadomość świeża o ponownych postępach Rosji w Polsce. I w istocie mianują tam teraz tysiące za tysiącami Litwinów Rosjanami i tak samo niezliczone mnóstwo katolików ogłaszają wyznawcami kościoła prawosławnego, jak gdyby pociągnięcie pióra wystarczało na przerobienie rodu i wiary tych wszystkich ludzi. I juścić skoro dzięki dobrze zorganizowanej cenzurze żaden z tych rosyjskich Polaków i Litwinów słówkiem na to odpowiedzieć nie może, to ogłaszają Rosjanie: nikt nie protestuje, więc są zadowoleni.

„W istocie jednakowoż mają się rzeczy inaczej. Rosyjska propaganda na ziemiach dawnej Polski żadnych nie zrobiła postępów, ale owszem znaczne klęski poniosła. Co rosyjszczyzny na wierzch się narzuca, to tylko blichtr; i bardziej niż kiedykolwiek dawniej, wszystko co od Wisły po Dniepr żywioły kulturowe reprezentuje, jest nie rosyjskiem, tylko polskiem. Tak się ma rzecz przedewszystkiem w Kongresówce, gdzie narodowość polska jest niezmięszana i gdzie pomimo olbrzymiej nawały rosyjskiego wojska, mimo zrusyfikowania szkół, urzędów i wszechnicy, polonizm więcej stał się jednolitym niż kiedykolwiek w dawniejszych historji okresach. Dzisiaj szlachta częścią zlała się z magnaterją, częścią z mieszczaństwem, utworzył się też narodowy polski stan średni i wyrósł pełen żywotności, toż samo myśli po polsku stan włościański.

„Szkoły rosyjskie nie zrusyfikowały, tylko spolonizowały, i ucisk rosyjski obudził także poczucie łączności, jakiego nigdy, ale to nigdy dawniej nie bywało, ani nawet w r. 1831 i 1863. W tych obu latach chłop polski stał po stronie rzadu — i dopiero dążność gwałtowniczego zrusyfikowania i sprawosławienia, wywołała przewrót, którego przerobić już niepodobna. Ale i na innem polu zaszły zmiany. Polacy stali się gospodarniejszymi, pracowitszymi. Ciążący na nich ucisk materjalny nauczył ich nie marnować swego; na swoich i rosyjskich wszechnicach i politechnikach są studenci polscy najpilniejszymi, i pomimo skrupułów zasadniczych Rosja bez nich obejść się nie może we wszystkich gałęziach życia państwowego i ekonomicznego, w urzędach, administracji, służbie kolejowej i technicznej.

„Władając doskonale po rusku, tak, że trudno ich odróżnić od Moskali, zręczni, gdziekolwiek się ich postawi, nigdzie się nie kompromitują Polacy, i jakkolwiek od czasu do czasu wychodzą rozporządzenia, których celem podać ich jako Polaków i katolików w podejrzenie i conajmniej niedogodnych urzędników usunąć, zawsze się okaże po roku, że wszystko pozostało po dawnemu.

„Nadto też forytowane przez rząd rosyjski usiłowania, aby wytworzyć w Kongresówce stan rosyjskich właścicieli dóbr, należy uważać za zupełnie rozbite. Rosjanie, którzy się zakupili w Kongresówce, nie wytrzymali tam. Wszyscy kraj ten porzucili, a zarządu dóbr swoich nie mogli też poruczyć Rosjanom, gdyż zdolnych ku temu pomiędzy rodowitymi Rosjanami absolutnie nie ma.

„Podobnie, jakkolwiek w odmiennych warunkach, wytworzył się stan rzeczy w takzwanych guberniach zachodnio-północnych i zachodnio-południowych — na Litwie i Rusi" — do daje autor artykułu i znowu szczegółowo tego dowodzi. Ogółem co do Litwy powiada: „Plemię litewskie jest niezmiernie łykowate; należy przypuszczać, że ze wzmaganiem się ucisku spotęguje się też jego siła odporna". A co do Rusi tak kończy: „Co to czyniono, aby tam wyrugować Polaków; walił się ukaz po ukazie, ale i tutaj ostatecznie wszystko po dawnemu pozostało". A dalej powiada: „Zróbmy konkluzję z tego wszystkiego, to nie wypadnie żadna inna, tylko ta, że surowe środki, jakiemi Rosja dąży do asymilacji narodowej, na nic się przydają, i że o zniweczeniu polonizmu pod panowaniem rosyjskiem mowy być nie może. Tak samo, jak nie koniecznie wierzymy w odbudowanie owej Polski „od morza do morza", jaka śni się w fantazjach patrjotów polskich; tak samo mało istoty przypisujemy ideom panrusyzmu, dla którego *finis Poloniae* znaczy tyle co *finis Polonorum*".

Po tem wszystkiem, cytuje monachijska *Allg Ztg.* podobneż wywody *Grenzboten*, tudzież ich zakończenie, że Poznańskiego Niemcy nie dadzą, że komisja kolonizacyjna jest instytucją niezbędną, tylko że należy uchylić owe środki gwałtowne, które zdolne są „wywołać krzywdę moralną" — i co według *Grenzboten* znana mowa kanclerza Capriviego potwierdza.

Może sobie *Allg. Ztg.* i jej towarzyszki pleść co się im podoba, o „fantazmatach" Polaków, ale strach jej, zanadto też jasno w oczy uderza, inaczej bowiem nigdyby nie wystąpiła z takim opisem siły polonizmu pod rządami caratu. Przytoczone powyżej jej wywody nie wyszły z życzliwości dla Polaków, tylko ze strachu wobec Rosji i ze mściwości, ale tem więcej prawdy przypisywać można owym jej wywodom — a są one dla nas rzeczywiście pocieszające.

Urzędowy komunikat

o zajściach w Warszawie.

pomieszcza *Warszawski Dniewnik* a za nim i wszystkie polskie pisma w Królestwie. Urzędowy ten komunikat stwierdza, że ostatnie manifestacje ograniczyły się do bardzo drobnych rozmiarów i jest zupełnie zgodny ze szczegółami podanemi już przez nas wczoraj za *Dzien. pozn.*, a różni się tylko co do liczby osób aresztowanych. Komunikat ten opiewa dosłownie:

„Zapowiadany przez zalewające Królestwo Polskie proklamacje dzień 21. kwietnia, a według nowego stylu 3. maja, do upamiętnienia którego przez szczególne demonstracje na uczczenie stulecia konstytucji 3. maja proklamacje te wzywały ludność, nie przedstawiał w Warszawie wczesnym rankiem nic niezwykłego ze strony ludności polskiej. Dzień ten, niedzielny, przypadający jednocześnie z dniem Wielkanocnym ludności prawosławnej, niczem się nie odróżniał od innych świąt polskich. Od godz. 10. rano miasto zaczęło przybierać zwykły swój charakter. Za pośrednictwem ajentów stało się wiadomem, że demonstrację rozpoczną studenci uniwersytetu warszawskiego w kościele św. Jana.

„Około godz. 11. zaczęli się oni istotnie zbierać tam, wchodząc do kościoła po 2—3, umieszczając się w trzech punktach między publicznością. W przybliżeniu zebrało ich się w kościele do 70. a w tej liczbie byli także wychowańcy warszawskiego instytutu wet-rynarji. Takaż sama w przybliżeniu liczba studentów zebrała się także w kościele Panny Marji, położonym w pobliżu kościoła św. Jana.

„Po skończeniu nabożeństwa, wychodząc także po 2—3, skierowali się oni przez Krakowskie Przedmieście, Nowy-Świat i aleję Ujazdowską ku ogrodowi Botanicznemu, mieszając się z publicznością, wychodzącą z kościołów. W tym samym czasie z ulic: Pięknej, Wilczej i Instytutowej, przylegających do alei Ujazdowskiej, zaczęli jeszcze liczniej ukazywać się studenci uniwersytetu i wychowańcy instytutu weterynaryjnego, kierując się niewielkiemi grupami także ku ogrodowi Botanicznemu.

„Do ogrodu wchodzili oni grupami nie większemi nad 5 i kilka razy, w milczeniu, z odkrytemi głowami, obeszli znajdujące się w końcu ogrodu rozwaliny kaplicy, początek budowy której, według wiadomości miejscowej, przypadł jednocześnie z konstytucją 3. maja 1791 r. Do studentów przyłączyło się w tym czasie kilku gimnazistów starszych wiekiem, oraz dam znajdujących się w ogrodzie, które w szczeliny rozwalin kładły bukieciki. Następnie wszyscy podzielili się na dwie partje i po niedługiej przechadzce po ogrodzie, zwrócili się przez aleję Ujazdowską do miasta, gdzie od placu św. Aleksandra rozeszli się w różne strony.

„Około godziny 5 wieczorem w alei Ujazdowskiej, przy masie spacerującej tam publiczności, znowu pokazały się grupy studentów. Wchodzili oni do ogrodu Botanicznego i wychodzili partjami, mięszając się z publicznością. Do nich stopniowo znów przyłączały się osoby prywatne, gimnaziści starsi wiekiem, uczniowie innych szkół i damy. W ogrodzie Botanicznym zaczęli oni znowu partjami obchodzić rzeczone rozwaliny, odkrywając głowy, a damy składały tam bukieciki. Miejscowy pomocnik komisarza wzywał tłum do rozejścia się, lecz partje nie przestawały chodzić dokoła rozwalin i dopiero po przybyciu p. oberpolicmajstra i po usilnych przestrogach z jego strony zaczęły się rozchodzić, kierując się przez aleję Ujazdowską ku placowi św. Aleksandra. Po drodze czytały jakieś litografowane notatki, oddając je jeden drugiemu, a po odejściu tłumu, na ławce, naprzeciw rozwalin kaplicy znalazł się napis czerwonym ołówkiem: „konstytucja i rewolucja", a wśród kwiatów, powkładanych w szczeliny metalowe listki laurowe z czapek gimnazistów.

„Z placu św. Aleksandra tłum studentów w liczbie niemniej jak 100, skierował się przez Nowy-Świat i Krakowskie Przedmieście, w asystencji masy publiczności, na plac Zamkowy, z widocznym zamiarem pójścia do kościoła katedralnego św. Jana. Tam oberpolicmajster ponownie wezwał do rozejścia się i jednocześnie wobec rozpoczynającego się zmroku, zawezwano sotnię kozaków. W tym czasie tłum skierował się przez plac Teatralny ku ogrodowi Saskiemu, a po ukazaniu się kozaków rozproszył się, ale znaczna część ukryła się w ogrodzie Saskim, gdzie też zatrzymano 32 osoby, co do których prowadzi się śledztwo administracyjne".

Warszawski korespondent *W. allg. Zt.* opowiada, że studenci święcili dzień 3. maja w gronie koleżeńskiem na wycieczkach poza miastem, około 6 godz. dopiero powrócili do miasta, a dalej tak pisze: „Kiedy w liczbie 300 parami i w zupełnym spokoju chcieli przejść przez ogród Saski, ujrzeli się nagle otoczeni policją i wojskiem. Wszystkie wyjścia z ogrodu były obsadzone. Na wezwanie urzędnika policyjnego, dali się studenci bez słówka protestu podzielić na grupy po 50 i pod silną strażą odprowadzić do rozmaitych aresztów policyjnych. Dziś miałem sposobność odwiedzić jedną z tych grup w areszcie policyjnym. Młodzi ludzie nie troszczą się i są dobrej myśli, sądzą, że cała sprawa skończy się wymierzeniem kary policyjnej. W mieście natomiast żywią bardzo poważne obawy, przebąkują coś nawet o zamknięciu uniwersytetu, gdyż jak wiadomo, pewnym rosyjskim kołom wielce na tem zależy, aby przedstawić Warszawę jako ogarniętą zupełnie rozruchami. Dodaję jeszcze, że między uwięzionymi studentami około 50 Rosjan się znajduje".

Sprawy przemysłowe.

W poniedziałek odbyła krajowa komisja dla spraw przemysłowych kwartalne posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki. Przed przystąpieniem do załatwienia spraw, na porządku dziennym postawionych, zażądał głosu członek komisji, rektor szkoły politechnicznej, p. Franke, podnosząc, że należy poniekąd skorzystać z podniosłego nastroju umysłów, wywołanego obchodem 100 letniej rocznicy konstytucji 3. maja i dać inicjatywę do utworzenia w kraju patrjotycznego Towarzystwa dla podźwignienia krajowego przemysłu na wzór istniejących już towarzystw w innych krajach, gdzie one znakomite na tem polu oddały usługi. Dla ułożenia statutu i programu działalności projektowanego stowarzyszenia, żąda wnioskodawca wybrania specjalnej komisji, któraby pod przewodnictwem marszałka krajowego załatwiła przygotowcze czynności. Po jednomyślnem przyjęciu tego wniosku i oświadczeniu ks. marszałka, że przewodnictwo przyjmuje, powołano w skład tej komisji pp. Frankego, Włodzimierza Dzieduszyckiego, Michalskiego, Mochnackiego, Romanowicza, Wierzbickiego, Zacharjewicza i Zimę.

Z porządku dziennego przystąpiono do zestawienia preliminarza wydatków na cele przemysłowe na rok przyszły. Wedle tego obliczenia komisji miałyby wydatki funduszu krajowego w tym dziale zwiększyć się o 16.495 zł. w porównaniu z wydatkami na ten cel na rok bieżący przez sejm zezwolonymi, zatem dosięgnąć poważnej kwoty 170.819 zł.

W szczegółach obejmuje ten przez komisję zestawiony preliminarz następujące sumy główne:

I. Zasiłki dla 22 szkół przemysłowych uzupełniających i na zakładanie nowych tego rodzaju szkół	12.192 zł.
II. Zasiłki dla fachowych szkół rękodzielniczych i warsztatów wzorowych	64.177 „

Przemówienie

hr. Wojciecha Dzieduszyckiego

na uroczystem zebraniu w sali ratuszowej d. 3. maja ku uczczeniu setnej rocznicy konstytucji 1791.

Zebraliśmy się tutaj, ażeby obchodzić uroczystą pamiątkę, rocznicę może najdroższą jaką naród nasz obchodzić może; zebraliśmy się tutaj, ażeby obchodzić konstytucję 3. maja, o której każdy od dziecka słyszał, jako o czynie wielkim, szlachetnym, zbawczym, w którym każdy widział źródło owego żywota pogrobowego, który naród nasz wiedzie, mimo gromów jakie zewsząd weń biją, potężniejąc na duchu, coraz bardziej siebie świadom, coraz pewniejszy powołania, które ma spełnić w dziejach, w nie swoich tylko, nie Słowiańszczyzny, ale całej cywilizowanej ludzkości. I dlaczegoż ten dzień jest dla nas tak wielką, tak uroczystą chwilą, dlaczegoż każdy, kto czuje się Polakiem, na ten dzień godową przynajmniej na duszę przyobleka szatę tam, gdzie mu nie wolno zewnętrznym strojem i zewnętrznym obchodem okazać tych uczuć, które duszę jego przenikają? Wszak ta konstytucja prawnie, politycznie, cieleśnie, zmysłowo obowiązywała ledwie rok, i upadła wśród straszliwego trzasku; wszak ta konstytucja przyspieszyła zawalenie się starego gmachu tejże Rzeczypospolitej, którą wszyscy widzimy umarłą matką, do której lgną serca nasze. Więc nie polityczne zwycięztwo, nie czyn, który potęgę narodu podniósł, który sąsiadów poskromił, który chwałę samolubną dźwignął obchodzimy, nie chwilę któraby była umożliwiła handlarskie bogactwa, gromadzenie skarbów i przygotowanie się do realistycznego życia dni dzisiejszych. Nie to.

Każdemu narodowi dał Bóg powołanie, dał przeznaczenie, które już w ustroju tego narodu, w duszy jego same się ujawnią, a gdy chce naród być czem innem niż tem, na co go Bóg w dziejach powołał, nie wiedzie mu się, i kara spadnie nań i póty naród smagany będzie, póki nie stanie się tem, czem być miał! Zagadka dziejów naszego narodu; zagadka, którą z bolem serca, i z gorzkim duszy płaczem każdy z nas starał się rozwiązać a rozwiązać nie mógł, zagadka ta da się tylko wtedy zrozumieć, gdy się pamiętać będzie, iż każdy naród ma swoje zadanie, i że to zadanie prowadzi wprawdzie do wielkości, ale nie takiej, jak wielkość innych narodów, i że to, co często staje się najsurowszą klęską, może jest drogą przez Opatrzność wskazaną, na której naród osiąga cel swój nietylko dla siebie, ale i dla innych.

Początek wielkości narodu Polskiego przed wieloma wiekami, początek wielkości trwałej, bo pierwej były tylko chwilowe błyski orężnej potęgi, leżał w tem, iż u schyłku XIV. wieku, naród pogański przyjął jako drugą część siebie samego.

Nie jedna Polska tylko krzyż roznosiła, nie jedna Polska pogan lub innowiernnych chrześcian podbijała; działo się to u wielu ludów chrześciańskich, ale działo się to wszędzie indziej przemocą oręża, gwałtem i na to, aby tem uczynić sobie naród niewolników. Polska pierwsza zrobiła coś w dziejach niebywałego, poganina powołała na tron swój, a pogański naród przyjęła, gdy się ochrzcił, nie na poddanego tylko na brata. A jakkolwiek się nieraz Litwie zdawało, że ta wolność, którą Polska jej dawała może być dla niej zgubą, przecież Polska tę wolność Litwie wiecznie dała, i to początek był polskiej wielkości, a dała wolność chrześciańską, na miłości wzajemnej opartą, wolność co stworzyła naród, którego chlubą było to właśnie, że jego związku istota była w serc związku; wolność, której treścią było spełnienie podjętych obowiązków około obrony wolności każdego z braci.

Była to owa wolność święta, której zadaniem było stanie na północy na straży tego wszystkiego, co cywilizacja ludzka wydobyła przez długie, wielotysiącoletnie zabiegi; wolność, która była tak dziwnie różną od ustroju całej reszty świata, iż my sami, patrząc się na Polskę najpotężniejszą, na Polskę Zygmuntów, często się dziwimy, jak ona wówczas w Europie stać mogła, kwitnąć i jaśnieć bez gwałtownych środków, któremi inne narody władzę podpierały, posłuch sprowadzały i obcych od granic odsuwały, mając grozę u siebie, którą swoich do służby publicznej zmuszali.

Najpierw była to wolność tylko wielmożów krakowskich i bojarów litewskich. Ale powoli, w toku dziejów tych najświetniejszej Polski, dawano coraz nowym ludziom tę wolność, będącą nie prawem tylko, ale także obowiązkiem służby dla Rzeczypospolitej.

Rzecząpospolitą nazywała się Polska mimo to, że miała króla i że ten król w istocie rzeczy był jeszcze po Jagielle przez dwa wieki dziedzicznym. Rzeczpospolita! Już w tem słowie, które miało określać państwo, była cała myśl, iż wszystko to, co w Polsce jest, co Polskę stanowi, jest własnością wspólną, której każdy, kto jest obywatelem wolnym tej Polski, ma obowiązek bronić tak, jak broni żony, dzieci, imienia, wiary, swojego życia. (Oklaski).

Do tej Rzeczypospolitej należeli najpierw tylko ci, którzy, zaczerpnąwszy oświaty zarodki, przedstawiali myśl państwową w Radzie królewskiej w Krakowie, w Radzie wielkiego księcia litewskiego w Wilnie, ale nie mijało żadne panowanie, ażeby wolność tych ludzi, których nie gwałt, ale obowiązek do bronienia granic ojczyzny prowadził, nie obejmowała kół coraz dalszych i szerszych. Za Jagiellończyka Władyki, szlachta mniejsza, która dotąd nie miała równości z panami, doszła do niej bez gwałtownego wywrotu, lecz doszła w służbie spełnionej przeciw Krzyżakowi; za zasługi swoje zdobyła prawo, które było zarazem obowiązkiem. I widziano, że miasta zamieszkałe przez dumnych Niemców, którzy na Słowian zawsze z góry patrzali, za Kazimierza Jagiellończyka garnęły się do tej wolności i obowiązku, i pragnęły zostać członkami tej Rzeczypospolitej.

Za Zygmunta Augusta to, co było pierwej tylko w Koronie, stało się także prawdą na Litwie. Jeszcze przed dokonaniem Unii powołano butnych bojarów i ówczesnych kozaków do wolności i do obowiązków, aby byli członkami żywymi Rzeczypospolitej, a akt Unii, tę łączność obowiązku i z nią państwo, które miłością tylko stało, utwierdził tylko.

Aż dotąd spełniała Polska swoje powołanie dziejowe, nie tworząc państwa gwałtem związanego, lecz państwo oparte na sumieniu i na wolności obywateli tych, którzy już godni byli stać się obywatelami. Niestety! taka jest natura ludzka, iż ci, którym się dzieje dobrze, częstokroć dlatego, iż im dobrze, myślą, że już nowego obowiązku do spełnienia nie mają, a skoro przystąpi obowiązek trudny, choć widzą, choć uznają, że ten obowiązek jest prawdziwym obowiązkiem, nie mają odwagi go spełnić; spełnienie jego odsuwają z dnia na dzień, z roku na rok, tak, że wiek i półtora minie, w którym naród wie, iż ma dla wyratowania siebie, dla spełnienia swego powołania coś zrobić, a jednak czeka i nie robi. I to się stało w okresie, w którym Rzeczpospolita właśnie dlatego upadła.

Już w XVII. wieku wolność ta przestała być w oczach szlachty, to jest narodu obywateli, posiadających pełnię politycznych praw i obowiązków, obowiązkiem, a stała się jedynie prawem, jedynie wygodą, jedynie i wyłącznie uciechą szczęśliwości politycznej, a przez to rodzinnej i domowej, takiej jakiej nikt inny w całem chrześciaństwie nie zażywał. I to prawa ponad obowiązki wysuwanie, ta niechęć ponoszenia ofiar koniecznych dla utrzymania tej wspólnej wolności, sprawiła, że królowi każdemu odmawiano i wojska i skarbu i do tej wolności nikogo dopuścić nie chciano, czy on orężem się dobywał jako nieprzyjaciel, żądając z bronią w ręku, ażeby się stał bratem, czy też starał się zasłużyć na wolność i równość przez pracę około dobra tej Rzeczypospolitej, do której obywatelstwa nie był dopuszczony; ani jednemu ani drugiemu nie dano wejść do obywatelstwa. Była granica ciasnego samolubstwa która wstępu broniła. Ta sama małość, która ofiar nie dawała i wolnością nie chciała się dzielić, dopuściła do tego, iż Polska była karczmą, w której obce wojska popasały, była pośmiewiskiem, była krajem, o którym Voltaire napisał, że ze wszech sztuk znał tylko jedną t. j. wojnę i tę porzucił. Było to kłamstwo bezczelne, ale tem boleśniejsze, że ten naród przez samolubstwo swoje dawał do niego niby prawo i możność.

I wiedział naród, że źle czyni; wiedział o tem. Tu we Lwowie dał temu świadectwo, kiedy w pierwszej burzy, która jako palec Boży jemu wskazywała, iż naród odstąpił od drogi jemu wytkniętej. Kiedy zguba została jeszcze odroczoną, król i senat i Stany, tu, w katedrze we

III. Ogólne wydatki na popieranie przemysłu w kraju	23.490 „
IV. Administracyjne koszta komisji	2.960 „
V. Roczna dotacja funduszu przemysłowego i ryczałt na bezzwrotne zasiłki dla nowych przedsiębiorstw	67.000 „
VI. Zasiłek dla szkoły handlowej w Krakowie	1.000 „
razem .	170.819 zł.

Z kolei uchwalono wystosować do ministerstwa oświaty dwa pisma, określając cyfry potrzebnych subwencyj ze skarbu państwa na cele rozwoju nauki przemysłowej w Galicji, oraz przedłożyć Wydziałowi krajowemu wyczerpujący memorjał, wykazujący niedostateczne uwzględnianie krajowego przemysłu w dostawach dla różnych władz krajowych z prośbą o przesłanie go rządowi i udzielenie odpisu Kołu polskiemu dla poparcia u rządu.

Po przyjęciu warunków umowy, mającej się zawrzeć z Michałem Krzysiakiem w Zakopanem względem budowy domu na pomieszczenie tamtejszej krajowej szkoły koronkarskiej i po załatwieniu szeregu podań o zasiłki i pożyczki, tudzież o stypendja przystąpiono do wyboru delegata, który w myśl zaproszenia namiestnictwa weźmie udział w konferencji, mającej dać opinię o zakresie działania kuratorji wchodzącej w życie z nowym rokiem szkolnym państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Delegatem tym wybrała komisja rektora Frankego; ze strony Wydziału krajowego weźmie w tej konferencji udział p. Romanowicz.

W końcu załatwiono kilka spraw formalnej natury, między innemi sprawę wydawnictwa „Zabytków przemysłu artystycznego w Polsce“, którego dwa pierwsze zeszyty wyszły już z druku.

Z dyplomacji francuzkiej.

Oddawna już pogłoski, nietylko z Paryża wychodzące, zapowiadają zmianę na różnych posadach dyplomacji francuzkiej; krążą wieści o dymisjach, przenoszeniach, nowych nominacjach. Wszystko to są tylko domysły, a pewną zdaje się być jeno zmiana w posadach ambasadorskich w Berlinie i Petersburgu, która wypływa z potrzeby, a jak niektórzy sądzą, z konieczności odwołania pp. Herbettego i Laboulaya z ich posad. Okoliczności, z których ta potrzeba czyli konieczność wynika, rzucają — niestety nie po raz pierwszy — ponure światło na stan rzeczy we Francji, której władcy ciągle stoją pod obuchem drobnej stosunkowo, ale nieugiętej w swych celach a nieprzebierającej w środkach garstki radykałów. Sprawa owa dyplomatyczna nabiera przez to wagi daleko większej, niżby sama przez się mieć mogła.

Powody, dla których p. Herbette z Berlina a p. Laboulaye ustąpić ma z Petersburga, są wręcz przeciwne — p. Herbette jest dość mile widziany w Berlinie, podczas gdy p. Laboulaye nie jest dość mile w Petersburgu widziany. Twierdzenie to nie jest oparte na tem, co „opowiadają“, ani też na głosach dzienników francuzkich, które bardzo zmyślnie umieją milczeć, gdy chodzi o rzeczy mogące rzucać niepomyślne światło na stosunek Francji do Rosji. Natomiast w francuzkich kołach dyplomatycznych wcale nie robią tajemnicy z wypadków i wypadeczków, które według wszelkiego prawdopodobieństwa doprowadzą do odwołania pp. Laboulaya i Herbetta. I koła te jak pochwalają zamiar usunięcia Laboulaya, tak znowu ganią zamiar usunięcia Herbetta.

P. Herbette zatem ma być za to usuniętym, że jest „zbyt dobrze“ zapisany w Berlinie — z czego mu atoli nie francuzkie ministerstwo spraw zagranicznych, ale prasa radykalna i szowinistyczna zarzut czyni. Niedawne wypadki w Paryżu okazały ponownie, że właściwymi panami we Francji są radykały, jakkolwiek, będąc słabymi w parlamencie, rządem wodzić nie mogą, a że szowiniści ze zwolennikami rozwiązanej, ale istniejącej i czynnej „ligi patrjotycznej“ — nie mogąc wprawdzie niczego dokazać w wewnętrznych Francji sprawach — stają się ważnym, ba nawet kierującym czynnikiem, gdy o sprawy zewnętrznej polityki się rozchodzi.

Otóż p. Herbette — niewiadomo, czy słusznie czy niesłusznie — poczytywany jest za przeciwnika radykałów. Ale na każdy sposób jest on wrogiem wszelkich skrajności na polu polityki zagranicznej, i należy do tego szczupłego grona kierujących mężów stanu francuskich, którzy na podstawie osobistego poznania dotyczących stosunków, ani nie lekceważą niemieckiej potęgi wojennej, ani też własnej nie przeceniają, i przeto przestrzega on w Paryżu przed polityką wojenną. Ale ztąd jeszcze daleka droga, iżby p. Herbette był „przyjacielem“ Niemiec, za jakiego bywa okrzyczany, — i wiadomą jest rzeczą, że jakkolwiek w Berlinie odgrywa dobrodusznego poczciwca politycznego rolę, a w Paryżu jako polityk pojednawczy się przedstawia, jednakowoż jest bardzo zdecydowanym patrjotą, nawet w znaczeniu tych patrjotów, którzy patrjotyzm dla siebie zaarędowali. Jedynym celem p. Herbetta było i jest, unikać wszelkiego przeholowania, ale o „odwecie“ myśli stale taksamo jak i pp. Freycinet i Deroulede. Inaczej też nie śmiałby się zwać Francuzem!

Stanowisko p. Herbetta zostało nie dopiero ostatniemi czasy wstrząśnięte; zachwianie jego pozycji nie jest wynikiem zajść, jakie podróży cesarzowej Frydrykowej do Paryża i obesłaniu wystawy berlińskiej przez malarzy francuzkich towarzyszyły. Oddawna już ćwikano w oczy ambasadorowi berlińskiemu każdym porucznikiem gwardyjskim, który jego wieczory odwidzał, każdym rządowym dostojnikiem niemieckim lub pruskim, z którym się p. Herbette stykał, każdym członkiem domu cesarskiego, który był u niego na obiedzie, każdym uczonym lub arystokratą, któremu grzeczności nawzajem prawił. Wszelkie, choćby nawet najbagatelniejsze względy, jakie okazywał cesarzowi, rządowi lub towarzystwu berlińskiemu, wykładano jako brak patrjotyzmu, jako zdradę.

Rząd francuzki, zamiast założyć klamkę tym ludziom, uchyla przed nimi czoło i odwołuje ambasadora, który mu, o ile rząd ten istotnie powoduje się polityką pokojową, niezliczone wyświadczył usługi. Oburzenie takzwanych patrjotów doszło obecnie do tego stopnia, że brata p. Herbetta — jeneralnego dyrektora więzień — oskarżono w prasie o nierzetelne urzędowanie i dymisję jego wymożono. Denuncjacje zresztą radykałów nie są wymierzone przeciw sprawie, ale tylko przeciw osobie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Herbette — jeżeli go rewelacje co do jego brata, który mu swoją posadę zawdzięczał, pod względem politycznym nie zabiją — zostanie przeniesiony do Wiednia, a p. Decrais, obecnie ambasador we Wiedniu, do Berlina.

Obchód 3. Maja.

W Przemyślu wielkie święto narodowe rozpoczęło się 2. maja o godz. 11. zrana nabożeństwem w starej synagodze izraelickiej. Po nabożeństwie patrjoci żydowscy wyłożyli i objaśnili zebranym treść i znaczenie tej dziejowej pamiątki. Tego samego dnia po południu odbyło się zebranie towarzyskie w izraelickiem kasynie kupieckiem z odczytem i deklamacjami. Wieczorem rozpoczęła się iluminacja. Cudowny widok przedstawiał się przedewszystkiem z drogi wiodącej do Radymna. Najwspanialej udekorowane były gmachy, będąc własnością gminy i radców miejskich, tudzież te, w których mieszczą się kancelarje urzędów autonomicznych. Izraelici — tak samo jak i my — obchodzili godnie święto narodowe, bo całe „żydowskie miasto“ było rzęsiście oświetlone. Rusini także świecili, a nawet seminarjum duchowne gr. k. było oświetlone. Na gmachach władz autonomicznych i z wielu domów powiewały flagi o barwach narodowych. Transparentów była wielka liczba.

O północy światła pogasły. Podczas całej ilminacji wygrywali trębacze na wieży ratuszowej (na Władyczu) hejnały i pieśni narodowe. Na ulicach snuły się tłumy kilkadziesięciotysięczne do rana. W tłumach panował uroczysty nastrój i powaga, a spokój ani na chwilę nie został zakłócony, pomimo, że policja i straż obywatelska utonęły w ciżbie niezmiernej. W niedzielę odbyło się w katedrze, przepełnionej pobożnymi, solenne nabożeństwo. Celebrował ks. biskup dr. Solecki, w asystencji całej kapituły i całego kleru świeckiego i zakonnego. Kazanie patrjotyczne, okolicznościowe, wypowiedział ks. dr. Łabuda. Podczas niego, niektórzy słuchacze, rozrzewnieni, płakali. Na sumie była obecna rada powiatowa z wicemarszałkiem dr. Czajkowskim na czele i rada gminna z burmistrzem dr. Dworskim *in corpore*, „Gwiazda“ przemyska ze sztandarem, stowarzyszenia rzemieślnicze, cechy, bractwa, urzędnicy, profesorzy, nauczyciele, mieszczaństwo, lud, żydzi, słowem, wszyscy. Na chórze odśpiewało „Tow. muzyczne“ mszę Cherubiniego. Po południu o godz. 3. odbyło się solenne nabożeństwo w nowej świątyni izraelickiej z przemową dra Baumfelda i polskimi śpiewami chóru żydowskiego. O godz. 4. odbyły się trzy odczyty równocześnie w magistracie, w sali tow. dramat. pod „Opatrznością“ i w „Gwieździe“. W sali ratuszowej zagaił zebranie prezes miasta, dr. Dworski, „pod Opatrznością“ wiceburmistrz Gamski, a w „Gwieździe“ p Jarolim. Po odczycie wygłoszonym w ratuszu przez ks. dra Trznadla, odczytał p. Z. konstytucją, poczem członkowie tow. dramatycznego odśpiewali dwie piękne bardzo pieśni, tudzież „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. W tow. dramatyczn. miał patrjotyczny odczyt ks. dr. Galant, a w „Gwieździe“ dr. Tarnawski. Wszędzie zebranie było nadzwyczaj liczne. O godz. 6. po południu odbyło się odsłonięcie kamienia pamiątkowego na „Zamku“ wobec licznie zebranego narodu. Przemawiał dr. Doliński. Komitetowi rozdawali między gości książeczki pamiątkowe i obrazy. Następnie odbyło się przedstawienie amatorskie w letniej sali tow. dramatycznego. Grano „Trzeci maja“.

W Stanisławowie już w przeddzień wszystkie domy niemal bez wyjątku były przystrojone. Wieczorem d. 2. bm. odbył się korowód z pochodniami przy odgłosie muzyki wygrywającej melodje narodowe. Nazajutrz zrana odprawiono nabożeństwo w synagodze, gdzie dr. Zins, adwokat wygłosił na temat konstytucji wykład popularny, później zaś nabożeństwo solenne w kościele farnym, które celebrował czcigodny starzec 90-letni ks. Krasowski, nie pozwalając się w tej mierze żadnemu z młodszych kapłanów wyręczyć. Kazanie prawdziwe podniosłe i patrjotyczne wygłosił ks. Skarbowski. Na wieczorze w kasynie miejskim sala była przepełniona. Rusini zachowali się dyplomatycznie.

W Olesku uczczono rocznicę tylko nabożeństwem, po którem ks. dr. Zgórski wystąpił z pięknem kazaniem.

W Męcinie (powiat limanowski) staraniem człowieka dobrej woli obchodzono rocznicę nabożeństwem, odprawionem przez proboszcza Klimkiewicza, który również wygłosił do zebranych włościan stosowne kazanie. Podczas nabożeństwa chór złożony z miejscowych pań i panów odśpiewał „Boże Ojcze“ i „Boże coś Polskę“, a po ukończonem nabożeństwie „Z dymem pożarów“.

W Manasterzyskach dnia 2. maja wieczorem odezwały się wystrzały moździerzowe, a równocześnie odbył się w lokalu Kółka rolniczego stosowny odczyt. W niedzielę o godzinie 6. rano muzyka miejscowa, przechodząc ulicami, odegrała pobudkę, a potem zgromadziła się ludność na solenne nabożeństwo w kościele, gdzie ks. Czarkowski wygłosił patrjotyczne kazanie, poczem między lud rozdano broszurki. Zakończyła obchód rzęsista iluminacja miasta.

W Krzeszowicach nabożeństwo zgromadziło tłumy publiczności wszelkich stanów, które, nie znalazłszy dość miejsca w kościele, zajęły także przed nim miejsca. Podczas modłów odśpiewał chór dzieci „Boże ojcze twoje dzieci“ poczem przemówił patrjotycznie ks. Slusarczyk. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“, podczas której grzmiały salwy moździerzowe. Od rana krążyła po miasteczku muzyka, wygrywając pieśni narodowe. O godzinie 6 wieczorem odbył się w sali łazienkowej wieczorek. Sala pięknie ubrana zielenią, herbami i obrazami, przedstawiającymi sceny chwil drogich sercu Polaka. Po odśpiewaniu narodowych pieśni przez chór dzieci, nastąpił odczyt stosowny dr. Krawczyńskiego, deklamacja i śpiew, poczem rozdano między obecnych broszury okolicznościowe. Na zakończenie przemówił wójt z Frywałdu, zachęcając do zgody, miłości ojczyzny, jej tradycyj, historji, mowy i ubioru. Uroczystość zakończyła się powszechną iluminacją. Dodać należy, że Krzeszowice są właściwie wsią, że oprócz kilkunastu domów prywatnych i hr. Potockich, zresztą składają się z wiejskich chałup. Podczas iluminacji, jak i podczas uroczystości, włościanie oświetlili wszystkie chałupy wieczorem. Izraelici urządzili również modły w swym domu modlitwy z powyższej okazji i brali czynny udział w komitecie urządzającym uroczystość.

W Chrzanowie Dzięki inicjatywie kilku osób dobrej woli, bez utworzenia osobnego komitetu, odbyło się w niedzielę uroczyste nabożeństwo z odspiewaniem *„Te Deum“* i pieśni „Boże coś Polskę“, w kazaniu zaś wyjaśniono ludowi znacznie dnia tego. W bóżnicy odbyło się nabożeństwo dla izraelitów z stósowną przemową. Po nabożeństwie rozdzielono między lud znaczną ilość książeczek pamiątkowych wydawnictwa „Macierzy polskiej“ i „Towarzystwa imienia Kościuszki“ tudzież kilkadziesiąt medali pamiątkowych. Wieczorem miasto było rzęsiście oświetlone, a muzyka miejscowa przeciągała ulicami, grając melodje narodowe. Koszta zakupu książeczek, medali i koszta muzyki pokryto ze składki, zebranej między członkami miejscowego kasyna. Wieczorku żadnego nie urządzono.

W Muszynie o 5 i pół godzinie rano, muzyka pobudką obudziła mieszkańców — o 10 ks. kanonik A. Gruszka odprawił wśród huku moździeży uroczyste nabożeństwo wraz z stosownem kazaniem „O miłości ojczyzny“ — o 5 popołudniu odbył się w szkole tamtejszej odczyt, prelegentem był Edward Karaś, naczelnik stacji kolejowej. Udział inteligencji i mieszczaństwa był ogromny. Wieczór zakończyły uroczystystość ognie sztuczne wśród dźwięków muzyki i pieśni narodowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. Maja.

Zapiski osobiste. Profesor dr. Adam Czyżewicz, prezes krajowej rady zdrowia i dr. Józef Merunowicz protomedyk wybrani zostali delegatami kraj. Rady zdrowia na zjazd higieniczny w Londynie, który odbędzie się w sierpniu br.

Mianowania. Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała Józefa Pfütznera kontrolorem cłowym; Wiktora Sedlaczka i Franciszka Usarskiego oficjałami cłowymi; Emila Tadeusza 2 im. Kurowskiego, kontrolującym asystentem cłowym; wreszcie Izraela Weissbroda, Ludwika Skórskiego i Gustawa Mojacowicza, poborcami cłowymi.

Odznaczenie. Cesarz udzielił radcy sądu kraj. we Lwowie Mikołajowi Kostrakiewiczowi, z okazji przeniesienia go w trwały stan spoczynku tytuł i charakter radcy sądu wyższego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Cieszanowie, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 18. czerwca br.

Arcyks. Karol Salwator wraz z rodziną przybył dziś popołudniowym pociągiem do Lwowa. Jutro rano przybędzie arcyks. Franciszek Salwator wraz z małżonką swą arcyks. Walerją.

Pan Władysław Łoziński, wskutek wyjazdu swego na dłuższy czas ze Lwowa, złożył na ostatniej sesji obowiązki dyrektora referenta lwowskiej reprezentacji sztuk pięknych, a na jego miejsce został jednogłośnie wybrany hr. Jerzy Dunin Borkowski. Na zastępcę p. hr. Borkowskiego został powołany p. Władysław Bełza.

Dzień dzisiejszy, jakkolwiek nie jest u nas jako uroczyste święto obchodzony, to jednak ze względu na mnóstwo Stanisławów, ma pewien pozór dnia świątecznego.

Dzień wczorajszy był pogodny. Przejmujący atoli wiatr odstraszył Lwowian od wycieczek, Na Zamku było prawie zupełnie pusto, w ogrodzie miejskim przechadzali się, jak zwyczaj każe, sami niemal izraelici. Park stryjski nie cieszył się również udziałem publiczności, a o Pohulance na razie nie ma i co wspominać. Dziś od rana padał rzęsisty deszcz; około południa zaczęło się wypogadzać, chmury atoli co chwila zasłaniają promienie słoneczne.

W sprawie uwięzień studentów, przemawiał w komisji budżetowej, jak już wiadomo z telegramów, radca dworu poseł Edward Gniewosz. Obecnie mamy to przemówienie jego w całości. Opiewa ono:

Nie mogę sobie tego wytłumaczyć i nie widzę podstawy do tego postępowania sądów. Wiek mój dozwala mi sięgać wstecz w przeszłość i tak przypominam sobie, że pod hasłem rewolucjonistów polskich, młodzież gimnazjalną, która żądna znajomości dziejów ojczystych, zbierała się u któregoś z kolegów i czytała historję ojczystą, pociągano pod śledztwo i albo była relegowaną,, albo nawet jak późniejszy poseł (Michał Popiel) został uwięziony w fortecy. Później pod hasłem „polnisch gesinnt“ młodych urzędników kwalifikacje napiętnowano tą plamą co i mowcę trapiło. Dalej przypomina sobie mowca jak w r. 1863, gdy wypadki za kordonem, wzburzyły umysłu młodzieży a policja wkroczyć chciała, rektor temu się sprzeciwił i biorąc młodzież w obronę, podniósł jej zaufanie do niego i w ten sposób zażegnał i uwolnił niejednego od wykolejenia. Teraz zaś pod nowem hasłem socjalizmu idzie hasło przeciw młodzieży nietylko wszechnicy ale i gimnazjum. Czy znowu mają być stworzeni męczennicy polityczni? Wiem, że p. minister nie może wstrzymywać akcji sądowej przy systemie akusatorycznym, ale może minister zażądać ścisłego sprawozdania całej sprawy i rozważyć co bardziej szkodzi państwu: czy zaniechanie śledztwa czy tworzenie młodych męczenników. Albowiem akta dawnych śledztw o zdradę stanu przekonanym, że najczęściej drogą śledztw, wykolejono wielu ludzi z zawodów a agitatorom nadano aureolą wpływającą na innych. Powiadają, że ze względów na socjalizm wdrożono śledztwo. Ile wiem, nie ma w Galicji wielkich przedsiębiorstw, które tworzą materjał do socjalizmu, musi to więc być socjalizm odrębnego pojęcia subjektywnego albo lokalnego. Sądzę, że zachowanie młodzieży jast tylko oddźwiękiem tego, co akademik krakowski Lewicki w swej mowie naznaczył tj. praca koło ludu, aby w nim rozbudzić poczucie narodowości przysługujący mu praw obywatelskich. Poruszyłem tę sprawę, by dać ministrowi sposobność do oświadczeń, któreby zaspokoiły zatrwożone rodziny, — na każdy zaś wypadek, ażeby minister co najmniej wpłynął na zakończenie tych śledztw.

W sprawie loterji. Onegdaj w komisji budżetowej parlamentu wniósł Kaizel interpelację w sprawie zniesienia loterji. Minister Steinbach odpowiadając na interpelację tę oświadczył, że sprawa ta musi być bardzo ostrożnie i powolnie traktowaną, z jednej bowiem strony finanse państwa wymagają tego z drugiej psychologiczne względy, gdyż chęć do gier u ludu mogłaby się w danym razie zwrócić na inną, mniej właściwą drogę.

Podwójny zamach samobójczy. Rozstrój nerwów, coraz bardziej grasujący wśród nowożytnego społeczeństwa, zaczyna teraz ogarniać także i klasy pracujące, najsilniej mu się dotychczas opierające. Wczoraj rano mieszkańcy kamienicy l. 10 przy ulicy Krasickich byli świadkami usiłowanego samobójstwa służącej, która targnęła się na własne życie z powodu ciężkiej choroby nerwowej. Helena Polkowska, licząca lat 22, stanu wolnego, służąca, pozostająca w obowiązku u pani W. D., poderżnęła sobie gardło brzytwą, a następnie skoczyła z ganku pierwszego piętra na dziedziniec. Śmiertelnie rannej dziewczynie udzielił natychmiastowej pomocy dr. Stanisław Krzyżanowski, poczem jeszcze żyjącą odstawiono do głównego szpitala, nie ma jednak nadziei utrzymania nieszczęśliwej przy życiu.

Niewypłacalność firmy Samuela Sommera we Lwowie, ogłosił wiedeński „Creditorenverein.“

Szczucie przeciw Polakom. *Neues Wiener Tagblatt* dowiaduje się o demonstracyach, jakie z powodu uroczystości setnego jubileuszu konstytucyi 3. maja, miały odbyć się tu i owdzie w naszym kraju, a w szczególności w Wadowicach. Opowiada tedy, że na kościele między innemi napisami był „Boże zbaw Polskę“, (co za niesłychana zbrodnia!) na aptece zaś, gdzie zazwyczaj nad portalem mieścił się orzeł austryacki, na wieczór w czasie iluminacji zdjęto go (również straszna zbrodnia; dla pomieszczenia dekoracyj świetlanych musiano to uczynić). W końcu notuje jeszcze ***N. Wiener Tagbl***, o czem dotychczas nikomu prócz pismu temu nie wiadomo, że gdy kasarnię nie iluminowano (nikt rozsądny nie mógł mieć do tego pretensji) ulicznicy wybili kilka szyb. „W każdym razie. są to słowa ***N W. Tag.***, zajścia te przedstawiają obchód we właściwem świetle“. Doniesienie to przedstawia również ***N. W. Tagbl.*** we właściwem świetle.

Uroczystość chrzcin nowonarodzonej arcyksiężniczki odbędzie się stanowczo jutro w sobotę o godzinie 11 w kościele katedralnym. Na obrzęd rozesłano 70 zaproszeń.

Walne zgromadzenie Tow. strzeleckiego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Michalskiego. Na samym wstępie zgromadzenia uchwalono mianować p. Leona Bratkowskiego członkiem honorowym towarzystwa i sprawić portret jego, który ma być zawieszony w wielkiej sali, a to w podziękę za czyn niezwykłej ofiarności dla Tow. ze strony jego. P. Bratkowski bowiem, który zajmował się przekształceniem zupełnem strzelnicy, kwotę 20.000 złr., jaką na to wyłożył, ofiarował Towarzystwu.

Uroczyste otwarcie strzelnicy nastąpi 17. bm. od poświęcenia nowych lokalów przez ks. kanonika Mazuraka po nabożeństwie u OO. Franciszkanów, przy udziale zaproszonej całej Rady miejskiej, Wydziału krajowego, namiestnika i Tow. strzeleckich z Krakowa, Bochni, Tarnowa, Rzeszowa i innych. Premje królewskie na rb. ustanowiono w dotychczasowej wysokości i uchwalono nowy regulamin strzelania. Wniosek na zaprowadzenie szkoły strzelania dla młodzieży przekazano wydziałowi. P. Richtmanowi Zygmuntowi, który ofiarował Tow. 300 złr. zgromadzenie wyraziło podziękowanie, jakoteż rzeźbiarzowi Barączowi tudzież budowniczym Lewińskiemu i Kamienobrodzkiemu za pomoc przy restauracji.

Do wydziału wybrani zostali: prezesem Michalski Michał, zastępcą prezesa Dzikowski Alfred, gospodarzem Bratkowski Leon; skarbnikiem Ihnatowicz Jan, a do wydziału: Ciuchciński Stan., Gross Ferdynand; Głodziński, Glanz Karol; Getritz, Jahl Ignacy, Kunicki Antoni, Walichiewicz, Platowski Stan, Riedl Edmund, Schuman August i Świsterski Wiktor.

Katastrofa Sadagórska. Historja wściekłego wilka w Sadagórze znalazła już ilustratorów. Wiedeński *Extrablatt* przynosi rycinę, wyobrażającą zabicie owego wilka. Widzimy na tym obrazku Sadagórę, a właściwie „pałac“ rabina, w otoczeniu dziewiczych lasów (!). W długiej alei na pierwszym planie chłop w stroju węgierskim (!) zabija widłami wściekłą bestję, a stróż nocny z latarnią przypatruje się temu. — Chorzy pokaleczeni przez wilka, znajdują się do tej chwili w stanie zdrowia normalnym, a to zarówno ci, których wysłano do Bukaresztu, jak i pozostający pod opieką tutejszych lekarzy. Donoszą nam, że Pasteur ma przybyć do Bukaresztu osobiście dla zbadania przebywających tam pacjentów sadagórskich.

Posada Przy magistracie krakowskim jest do obsadzenia posada aplikanta nadetatowego z płacą roczną 600 złr. Kandydaci winni wnieść podania do prezydjum tamtejszego magistratu w terminie do dnia 18. bm. i do podania dołączyć świadectwa ze złożonych trzech egzaminów teoretyczno-prawniczych, oraz wykazać, że 40 roku życia nie przekroczyli. Kandydaci, pracujący przy urzędach publicznych, winni wnieść podanie za pośrednictwem przełożonej władzy.

Zmarli we Lwowie: Antonina Spożarska, żona rękawicznika.

Odpowiedź od Administracji. Wny Pan *L. Grodecki w Dubniku.* Gazety nie wstrzymaliśmy. Prosimy o nią upomnieć się na poczcie.

Lwowie ślubowali, że będą myśleć o tem, iżby niższe warstwy wspólną miłością podnosić do wspólnego życia i wspólnej pracy około jednej Ojczyzny i Rzeczypospolitej. Wiedział naród o tem, że dotąd źle czynił, ale odraczał spełnienie ślubów poprawy. Kłócili się Polacy i spierali, przyjmując wreszcie pessymistycznie wygodną teorję, że Polska bezładem i swawolą szlachty stoi — na niej usypiali. A głosy, jak króla Leszczyńskiego, które wołały, iż trzeba nie obcych naśladować, nie iść za głosem francuskich filozofów, którzy inną wolność wolnością nazywali, lecz wrócić do tradycji wspólnej ofiarności i przypuszczenia coraz innych do wspólnej wolności, pozostały długo bez skutku. Trzeba było gromów coraz nowych, ażeby nareszcie patrjotyzm i poczucie obowiązków się obudziły i żeby uczucia te coraz silniej się rozwijając doprowadziły do tego dnia, którego pamiątkę dziś obchodzimy. (Mowca zwraca się do wystawionego w sali obrazu J. Styki „Polonia“).

Najpierw ci, ten mnich (ksiądz Marek) i ten żołnierz (Puławski) stanęli pierwsi i Polska ożyła uczuciem tego, iż ofiarą trzeba bronić Ojczyzny. A potem Andrzej Zamojski przypomniał Polakom, iż na to, aby ta Ojczyzna mogła być wspólną Rzeczpospolitą wszystkich, potrzeba, ażeby opieką prawa otaczała wszystkich, a swawolę wszystkich ukrócała. A nareszcie już po klęskach i gromach pozostali mężowie, którzy konstytucję 3. maja opracowali, których naród cały i wtedy witał jako zbawców i dziś za takich ma, mimo klęski ostatecznej, która po tych uchwałach zapadła. Bo gdybyśmy się nie byli przed upadkiem ostatecznym opamiętali i gdybyśmy sobie nie byli przypomnieli tego, co jest treścią naszego żywota i przyczyną naszego bytu i przeznaczeniem naszego narodu, tobyśmy sami pamiętając tylko upadek, wśród samolubstwa półtorawiekowego, może i do tej Ojczyzny nie mieli miłości; może nie przypomnielibyśmy sobie dziejów dawnych a świetnych, możebyśmy jako naród dziejowy nie żyli, możeby warstwy, które myśleć i czuć umieją, były odstąpiły od narodu, a polskość byłaby tylko jakąś niejasną narodowościową i rasową sprawą ludu. Czemże jeżeli nie nawiązaniem tradycji dawnej i tem. że naród przysiągł, iż przy niej chce stać — z wyjątkiem kilku warchołów — czemże, jeśli nie tem, umożliwiła Polska sobie życie porozbiorowe; czemże sprawiła, iż związek serc, który był treścią narodu, przetrwał rozbiory i że naród trwa w swoich granicach, ze swoimi ideałami i pomimo podziału politycznego, coraz potężniej umysłowo się rozwija i coraz wyraźniej wpływa na tych, którzy go pokonali i rozebrali? (Długotrwałe oklaski).

Jakież były te hasła 3. maja? Nie oglądając się na prawne szczegółowe postanowienia, tylko patrząc w ducha konstytucji, wyczytamy, że pierwszem hasłem było przypomnienie obowiązku ofiary, nałożenia w imieniu Rzeczypospolitej obowiązku, który cały naród do pewnych ofiar dla całości, do podatków, do utrzymania wojska, do orężnej obrony, do ładu, obowiązywał. I to wszystko jednem słowem najwyraźniej wypowiedziano. W oczach upadku wkradło się było to, iż poseł na sejmie przedstawiał nie Rzeczpospolitą, tylko rzecz swoją, swego powiatu, rzecz ciasną — a konstytucja postanowiła, iż Rzeczypospolitej całej przedstawicielem ma być odtąd każdy poseł. I tak odtąd każdy Polak, czy tu, czy to w Poznańskiem, czy w Warszawie, czy w Wilnie, czy na Wołyniu, czy pod Kijowem, całą Polskę nosi w swem sercu; i wiemy wszyscy, że to, co czynimy gdziekolwiek, mamy obowiązek czynić dla całości tej Rzeczypospolitej naszej, — narodu naszego, a nie dla jednej prowincji. (Grzmiące oklaski).

A drugie. Konstytucja zachowała wolność, ład stanowiąc; dwa pojęcia, które w świecie tak dziwną sprzeczność stanowią, że i dziś ci nawet, którzy się zowią liberałami w wielu narodach Europy, wolność w najświętszych przybytkach jej gwałcą w imię rzekomego ładu. Gwałcą wolność rodziny, rodziców, przymuszając do tego, ażeby wychowywali dzieci swe nie tak, jak oni sami chcą, tylko jak chce państwo; gwałcą najstraszliwiej wolność sumienia, przymuszając rodziców, aby patrzyli, jak ich dzieci napawane bywają wyobrażeniami, które są rodzicom wstrętne; gwałcą naturalne uczucia narodów, społeczeństw i prowincji, normując jakąś ideę, którą oni nazwali fałszywie imieniem wolności, dla tego, że jest jedynie im samym ukochaną formą gwałtu. Podobnie drudzy, którzy są despotami, mogą mówić, kiedy azjatycki despotyzm do ostatnich granic rozwijają, że czynią to w imieniu wolności, ażeby każdy myślał i robił tak, jak ten, który mówi, że jego tylko wola jest wolą wolną.

Wolność z ładem połączyła Polska i wszędzie, gdzie części narodu polskiego istnieją, tam tę myśl one przedstawiają, dopominając się wolności sumienia dla siebie, aby mogli ukochać tych bogów o których śpiewali ich wieszcze; aby mogli trwać w tej miłości, którą żywili ich przodkowie. Ta myśl ładowi nie przeszkadza i państwu żadnemu nie grozi, i owszem wszystkim na dobre posłuży; — ta myśl przyświecać nam musi! Bóstwu państwa wszechwładnego nad miarę, przedstawiamy Boga tego, który palcem swoim w sumieniach naszych się wypisał. Między bałwanem a Bogiem, my po stronie Boga stoimy, i ci którzy nas zwyciężyli, ci przez tego Boga, jeżeli mu służyć będziemy, zwyciężeni zostaną. (Długotrwałe oklaski).

A nareszcie tę wolność postanowiono rozszerzać — wtedy jeszcze nie na wszystkich — kiedy równocześnie u tamtego krańca Europy, waląc szczyty, wśród moczarów krwi i łez, wśród zaparcia się przeszłości i wśród przekleństwa rzuconego na Boga, który dziejami kieruje, ustanawiano wolność wszystkich. Gdzie była wyższość, gdzie była prawda? U nas! Choć polityczne klęski na nas padały, prawda ta tkwiła w dziejach przeszłości. Wolność tę i obowiązki wolności politycznej nałożyła Rzeczpospolita 3. maja na wszystkich Polaków, którzy na nią zasługiwali. Sejm pragnął, aby ten, co do tej wolności przystanie, wiedział, że na nią zasłużył i aby wszyscy Polacy w ciągu wieku albo dwu najdalej, nie obalaniem tego co wyższe, ale podnoszeniem tego co niższe, stanęli na straży wolności sumienia i na straży obowiązku. (Oklaski).

Nie danem wtedy było to spełnić prawnie i politycznie. Na chwilę Kościuszko podniósł te hasła, i porwał garstkę ludu dla nich; i to także było potrzebą. Walka, wylew krwi i to że lud stanął w obronie Rzeczypospolitej, w której nie miał wpierw udziału, były na to potrzebne, abyśmy potem przetrwali robiąc i z ludu coraz nowych szlachciców polskich na duchu i obowiązku. Potem były usiłowania krwawe, odbudowania państwa, które skończyły się pogromem — i wśród tych usiłowań, wśród jęków konających, wśród szczęku kajdan, wśród rozpaczy narodu, myśl ta dążenia do powszechnej wolności została utwierdzoną, a głośno i na wieki wypowiedzianą przez piewców narodu, Mickiewicza i Krasińskiego, w słowach, które czerpią początek z dnia 3. maja, przed stu laty. Te słowa rozeszły się w narodzie. I dziś wszyscy wiemy i wszyscy pamiętamy, że mamy do tej wspólnej wolności, do wspólnego obowiązku i do wspólnej miłości, powoływać tych, którzy się jeszcze naszych własnych haseł lękają, którzy ich nie rozumieją, a którzy między nami pomnąc o dawnem swojem poddaństwie, żyją; obowiązkiem naszym przekonać ich, że wolność ta, której my bronimy, nie jest przywilejem rozkoszy, ale jest wolnością sumienia, która nie przestaje być najdroższym skarbem, kiedy prowadzi tego, który ją ma i kocha, do więzienia i na szubienicę. Wolność taką dawać przy niej stojąc, potęgą prawdy wszystkich, którzy u nas żyją, sprowadzić do miłości prawdziwej narodowej jest naszym obowiązkiem; obowiązkiem naszym jest przekonać, że podszepty, jakobyśmy chcieli nie wolności tylko błędów, których myśmy się wyparli, są kłamstwem podłem i nikczemnem! Drogą taką uda się sprowadzić do wspólnego nowego szlachectwa ofiary, przekonania i miłości, wszystko to, co w granicach Polski żyje, a gdy ono ogarnie wszystkich, wtedy jakiekolwiek będą pociągnięte po Europie granice, jakiekolwiek będą dyplomatyczne układy, a może krwawe wojny — niewola minie. Bo nie jakieś polityczne rachunki, nie dyplomatyczne układy, które mylą, nie powstania, które zawodzą, bo do nich sił nie mamy, spełnią nasze przeznaczenie; nie tem, ale wzrostem ducha obywatelskiego przyszłość nasza ma stać. — A do tej wolności powoli mamy przyuczać dla własnego ich szczęścia i tych, którzy nas pokonali, bo nie dla nas ją chowamy, ale dla wszystkich. Zdobywamy dla siebie wolność obowiązku i sumienia kiedy ją zdobywamy dla drugich, kiedy jej drugich uczymy.

A na to, iżby to się stało, co jest w przeznaczeniu, potrzeba nam tylko tego silnego postanowienia i tej w duszy przysięgi, że nie będziemy się wypierali przodków naszych i tej tradycji, którą Bóg dał dziejom naszym. Nie płoszmy się krzykami dwóch przeciwnych stronnictw w Europie, z których jedno krzyczy: „weź przemocą prawo!“ — a drugie odpowiada, że „prawa nie da“, ale pamiętajmy o tem, że pełnieniem obowiązku wolność zdobywać należy. Zdobywajmy wolność, która tam stanie, gdzie będzie gotowość do poświęcenia dla tej Rzeczypospolitej, która jest związkiem serc dążących do dobrego celu, wspólną miłością, wspólnem narodu braterstwem i wspólną czcią dla obowiązku i dla sumienia, które się przed żadną nie ugnie przemocą.

(Długo trwałe oklaski.)

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Winniśmy czytelnikowi kilka słów sprawozdawczych z dwóch ostatnich wieczorów.

We środę dawano po raz drugi trzyaktową komedję Fuldy „Raj utracony“, o której jeśli nas pamięć nie myli, pisał już kto inny na tem miejscu.

Rzecz to sensacyjna, budząca rzetelne zajęcie a odskakująca żywe, zwłaszcza w akcie drugim, od niezmożnego szablonu „schauspielów“ niemieckich.

Pierwszeństwo w wykonawców rzędzie przyznać wypadnie p. Stachowiczowej. Pełna talentu artystka grała z przekonaniem i miarą. Pierwsza dramatyczna, zdaje się być w ostatnich czasach szczególnie dobrze usposobioną.

P. Cichocka, spełnia po swojemu włożony na nią, acz nie dość wdzięczny obowiązek.

Z nie łatwego zaiste zadania wywiązał się wybornie p. Wołeński. Jego baron trafia celnie w intencje autora. Pewna lekka szarża jest tu zupełnie na miejscu i nie chybia ani na chwilę wrażenia.

Charakterystycznym filistrem jest p. Zboiński.

P. Zawadzki przekonywa się dowodnie, iż na wyuczaniu się ról a oduczaniu karykaturalnej dykcji tylko zyskać może.

Szczerymi na prawdę i artystycznie powierzone im role traktującymi są, jak zwykle, pp. Chmieliński i Trapszo.

Dla pp. Feldmana i Szoberta mamy tylko słowa pochwały.

Akt drugi w fabryce, reżyserowany starannie.

Wczoraj w znanej operetce döllingerowskiej „Don Cezar“ zmierzyła się po raz pierwszy z większą partją p. Dina.

Występ to był pod każdym względem szczęśliwy. Młoda artystka, mimo kostjumu krępującego, ruszała się swobodnie, recytowała prozę naturalnie a w śpiewie przejawiła postęp rzetelny, świadczący zarówno chlubnie o gorliwej jej pracy, jak i o doskonałych wskazówkach nauczycieli. Przyjmowano też p. Dinę nader życzliwie, odszczególniająco, zmuszając ją do powtórzenia figlarnego walczyka.

P. Skalski wydał się nam wczoraj bardzo komicznym.

Udział pp. Radwanowej, Kasprowiczowej i Laskowskiego przyczynił się w wysokim stopniu do zaokrąglenia całości.

Czy wolno, na mgnienie oka, zajrzeć za kulisy?...

Srogi cerber teatralny świadkiem, iż jako żywo nie ciągnie tam nas nic i nigdy a jeśli przestępujemy teraz próg ten tajemniczy, o który potknęło się już tylu, to czynimy to tylko gwoli attentowania próbie nowo angażowanej p. Sznażanki.

P. Sznażanka (Marja, dano jej na chrzcie świętym), była dotąd artystką jednego z kilku teatrów stolicy naszej i wyrastała pod okiem takich tyranów i katów jak Bogusławski, Kenig, Breza, Gawalewicz Zalewski...

Jakoż urosła... nader wdzięcznie i okazale, co na dzisiaj (próba się jeszcze nie rozpoczęła) czytelnikowi wystarczyć musi...

Reszta do gościnnego występu niech pozostanie milczeniem!

Ostatnie wiadomości.

Ogromnej wrzawy narobiło odroczenie rosyjskiej pożyczki 3-procentowej. Według *Berl. Börsencourrier*, kontrakt co do objęcia pożyczki był już podpisany, ale zawierał on klauzulę, dającą obejmującej pożyczkę grupie finansowej prawo unieważnienia kontraktu w razie nieprzewidzianych przeszkód. „Otóż firmy Rotszyldów i reszta członków tej grupy mają prawo w prześladowaniu żydów upatrywać taki nieprzewidziany wypadek tem bardziej, że w chwili zawarcia kontraktu dano im jak najbardziej zaspakające zapewnienia. Wycofanie się z interesu rosyjskiego nastąpiło na żądanie głównie londyńskiego Rotszylda, który z powodu udziału swego w rokowaniach o pożyczkę rosyjską musiał ostatniemi czasy mnóstwo znieść wyrzutów. Z ustąpieniem Rotszyldów trudno wogóle, aby się znalazła grupa do objęcia tej pożyczki rosyjskiej“.

Nie wiele w tem prawdy. Rotszyld, zwłaszcza londyński, sprzedałby wszystkich żydów dla swego interesu; to samo uczyniliby bankierzy berlińscy. Zdaje się, że wysokie wpływy polityczne zagroziły owej grupie. Rosja na gwałt przygotowuje się do wojny; przeciwne więc Rosji mocarstwa nie mogą dopuszczać finansowego spotężnienia Rosji i dały jej teraz nauczkę, że w razie wojny odcięty jej będzie kredyt europejski. Finansowa targowica w Paryżu jest zresztą obecnie wątła, a bez niej pożyczki takiej przeprowadzić niepodobna.

Rosyjski minister skarbu zemści się za to wycofaniem swoich zapasów złota z Londynu (zwłaszcza od Rotszylda) i z innych targowic pieniężnych — ale na to są już przygotowani.

Z Rady państwa.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 8. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego omawiano sprawę adresu do tronu. Dyskusję całą uchwalono zatrzymać na razie w tajemnicy. Po załatwieniu tej sprawy, zajmowało się Koło sprawą szkół krakowskich, poruszoną na jednem z poprzednich posiedzeń przez p. Sokołowskiego.

Wiedeń d. 8. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zgodzono się jednomyślnie na cofnięcie adresu, aby nie utrudniać położenia parlamentarnego. Wprawdzie większość dla adresu komisji byłaby w razie drobnych poprawek zapewnioną, jednak nie byłoby odpowiednią rzeczą jednać dla adresu głosy młodoczechów i antysemitów wobec stanowiska, jakie te stronnictwa zajmują. Uchwałę Koła polskiego uważają powszechnie za bardzo roztropną i polityczną. Wskutek takiego obrotu rzeczy nie ma oczywiście mowy ani o przesileniu ministerjalnem, ani o jakichkolwiek zmianach w układzie stronnictw i większości. Większość pozostaje nadal tą samą i lewica niemiecka także jest bardzo zadowolną, że nie przyszło do stanowczego zerwania. Lewica uchwaliła jednomyślnie także nie wnosić adresu, a na to samo zgodził się klub Hohenwarta. Ministerstwo wychodzi z tego stanowisa, że odpowiedź na adres nie jest niezbędną i w tym duchu wypadnie deklaracja hr. Taaffego. Będziemy mieć więc nadal większość od wypadku do wypadku z udziałem lewicy niemieckiej.

Wiedeń d. 8. maja. Wczoraj odbyła się rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, na której przyjęto tekst deklaracji, jaką hr. Taafe złoży imieniem rządu w czasie ogólnej dyskusji adresowej. Deklaracja ta wyrazi prawdopodobnie zapatrywanie, iż rząd wcale nie czyni z tej sprawy kwestji gabinetowej (że może i nie zostać uchwalony żaden adres).

Wiedeń d. 8. maja. *N. Fr. Presse* omawia dziś znowu w artykule dłuższego sprawę adresową i wyraża zapatrywanie, że należy adres przez zupełne odjęcie mu charakteru politycznego, zastąpić rodzajem oświadczenia. Późniejsze dopiero chwile mogą w całej sytuacji parlamentarnej przynieść jasność i dać możność stronnictwom do porozumienia — obecnie zaś forsowanie adresu nie byłoby odpowiedniem.

Wiedeń d. 8. maja. (Z Izby posłów). Po rozpoczęciu dzisiejszego posiedzenia Izby posłów opuścił dr. Smolka krzesło prezydjalne i jako zwykły poseł postawił wniosek, aby **ze względu na liczne projekty adresu ominąć uchwalenie tegoż przez wysłanie do cesarza deputacji, złożonej z prezydjum, któraby wyraziła u stóp tronu zapewnienia wierności i szczerej uległości.**

Wniosek dr. Smolki po zgodnem oświadczeniu prezesów wszystkich klubów został jednogłośnie przyjęty. Izba wniosła trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Taaffe zbliżywszy się do dr. Smolki dziękował mu serdecznie, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń d. 8. maja. Wniosek Smolki opiewa dosłownie: „Upoważnia się prezydjum Izby deputowanych, ażeby złożyło u stóp tronu najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie za podniosłe wyrazy, któremi najjaśniejszy Pan raczył nową Radę państwa w dniu 11. kwietnia powitać, jak również za ponownie stwierdzoną wspaniałomyślną troskliwość o dobro Jego ludów, i aby dołączyło zarazem gorące wyrazy niezmiennej wierności i najgłębszej czci dla cesarza.

Skutkiem przyjęcia tego wniosku należy uważać za załatwioną uchwałę powziętą na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 16. kwietnia, aby odpowiedzieć na najw. mowę tronową adresem; za załatwione należy tem samem uważać także sprawozdanie komisji adresowej“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 8. maja. Cesarz zezwolił na sukcesywne urządzenie gimnazjum wyższego w Podgórzu.

Wiedeń d. 8. maja. Wedle z Berlina nadeszłych tu wiadomości, nakazane już z Petersburga przeniesienie 22. rosyjskiej dywizji piechoty z Nowogrodu na granicę zachodnią, zostało cofnięte na rozkaz cara, który obawiał się, że przeniesienie to wywarło by przykre wrażenie u ces. Wilhelma, będącego właścicielem pułku wyborskiego, który do tej dywizji należy. Minister wojny będzie jednak natomiast pomnażał wojska rezerwowe.

Petersburg d. 8. maja. Władze administracyjne w Moskwie zarządziły nagle liczne wydalenia żydów.

Belgrad d. 8. maja. W kołach urzędowych panuje przekonanie, że Pasiczowi i archimandrycie Duciczowi uda się skłonić Natalię do dobrowolnego opuszczenia Serbji.

Berlin d. 8 maja. Na miejsce Moltkego mianowany został, jak powiadają, książę r-jent brunszwicki Albrecht (członek dynastji pruskiej) presydentem komisji dla obrony krajowej.

Paryż d. 8. maja. Większość najwyższej rady wojskowej przyjęła plan jenerała Gillou co do rozszerzenia fortyfikacyj Paryża, który ma obejmować Lasek Buloński i Longchamps, tudzież miejscowości Suresnes, Puteaux, Courbevoie, Asnieres, Neuilly, Levallois i Clichy. Koszta w sumie 150 mil. fr. zapewne będą pokryte ze sprzedaży gruntów teraźniejszego wału fortyfikacyjnego.

Paryż d. 8. maja. Według *Figara* ks. Wiktor Napoleon oświadczył, że obecnie manifestu nie wyda, i że akceptuje republikańską formę rządów, jeżeli uszczęśliwiają Francję. Po wieloletnich wszelako przesileniach cesarstwo już bywało przywracane; może przeto w przyszłość poglądać z otuchą. Wobec pretensyj rojalistów utrzymanie unii konserwatywnej (rojalistów i bonapartystów) jest rzeczą gorzej niż trudną.

Londyn d. 8. maja. Według wiadomości nadeszłych na Peruwię, wybuchł w Santjago (stolica Chili) rokosz wojskowy, który jednak stłumiony został; kilku żołnierzy zastrzelono. Wyższych oficerów aresztowano, ponieważ rząd im nie ufa.

Londyn d. 8. maja. Oskarżony o występek przeciw obyczajności deputowany, kapitan Verney, został na rok więzienia skazany. W miejsce zmarłego konserwatysty został w Stowmarket wybranym do Izby posłów gladstonista.

Londyn d. 8. maja. *Standard*, podnosząc düsseldorfską mowę ces. Wilhelma, sławi jego zamiłowanie pokoju, do czego też posiada siły potrzebnej, a to w trójprzymierzu, w którem góruje potężna siła wojskowa Niemiec. Francja i Rosja nie mogą wystąpić przeciw Niemcom bez równoczesnego targnięcia się na interesa Anglii. Olbrzymia rezerwa sił wojskowych lądowych i morskich, jaką dysponuje Anglia, waży więcej niż do równowagi potrzeba, tak dziś jak i na przyszłość. Pokój europejski spoczywa zatem w ręku członków trójprzymierza.

Wiedeń dnia 8. maja godz. 1 min. 56 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 93·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·10. Akcje Unionbanku 238·—. Akcje kolei Karola Ludwika 220·50 Akcje kolei Północnej 284·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 115·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 35·20. Akcje kolei Państwowej 263.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 246·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 157·75. Galic. oblig. indemn. —·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 223·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 215·75. Akcje Bankvereinu 113·80. Rosyjski rubel papierowy 138·35.

$4^3/_{10}\%$ renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·50. 5% renta węg. papierowa 101·35. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. maja. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	220·—	223·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	244·—	247·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·95	100·65
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20

C. k. uprzyw. galicyjska kolej Karola Ludwika.

SUBSKRYPCYA

na jednolitą 4% pożyczkę pierwszeństwa

c. k. uprzyw. galic.

kolei Karola Ludwika

nominalnej wartości

20,000.000 złr. waluty austryjackiej w srebrze.

Procenta i amortyzacja są zapewnione aktami koncesji z dnia 3. marca 1857, 7. kwietnia 1858 i 15. maja 1867, oraz ustawą z dnia 22. marca 1890 gwarancje państwowe, tudzież subwencją c. k. austrjackiego rządu.

Konwersja 4½% obligów pierwszeństwa z roku 1881.

C. k. uprzywilejowana galicyjska kolej Karola Ludwika podjęła na mocy zawartego z c. k. Ministerstwem handlu na dniu 30. lipca 1889, oraz na mocy ustawy z dnia 22. marca 1890 zawartej ugody 4% pożyczkę pierwszeństwa w sumie ogólnej o nominalnych 75,000.000 złr. w srebrze celem pokrycia kosztów budowy drugiego toru między Krakowem i Lwowem, oraz celem spłaty pożyczek pierwszeństwa z lat 1881, 1882 i 1887.

W maju 1890 emitowana na mocy w swym czasie ogłoszonych prospektów c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika z daty 26. kwietnia 1890 kwotę 40,000.000 owej jednolitej 4% pożyczki pierwszeństwa, względnie konwertowano za obligi pożyczek do spłaty przeznaczonych.

W mowie będący prospekt zawierał między innymi następujące postanowienia:

Pożyczka wygotowaną będzie w obligach po 100, 300, 1.000 i 5.000 złr. opiewających na okaziciela. — Oprocentowane będą po 4% każdego 1. stycznia i 1. lipca i spłacalne w ciągu 67 lat w drodze losowania według planu umorzenia, uwidocznionego na każdym obligu.

C. k. uprzyw. kolej Karola Ludwika jest jednak uprawnioną wylosować w jednym lub drugim roku większą ilość obligów.

Wypłata kuponów i wylosowanych obligów następuje **bez jakiegokolwiek odtrącenia.**

Za punktualną wypłatę procentów i kwot umorzenia tej pożyczki, ręczy cały ruchomy i nieruchomy majątek c. k. uprz, galicyjskiej kolei Karola Ludwika, zaciągnięty w księgę kolejową c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Procenta i sołaty kaoitału tej pożyczki uskutecznione będą z czystych dochodów linij Towarzystwa, a mają pierwszeństwo przed pretensjami akcjonarjuszów pod względem procentów i dywidendy, oraz przed mającymi się później zaciągnąć pożyczkami.

Na oprocentowanie i umorzenie tej nowej, **przeznaczonej dla skonsolidowania wszystkich długów pierwszeństwa c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika pożyczki**, potrzebną będzie po ściągnięciu będących w obiegu 3 pożyczek pierwszeństwa: od roku 1890 — 1951 3,246.970·30 rocznie, od 1952 — 1956 złr.: 2,453.690·20 rocznie (w obydwóch razach włącznie złr. 862.290·20, który zwrot c. k. austrjacki rząd wziął na siebie) i sumy takie potrzebne będą przez cały czas trwania pożyczki objętej zapewnioną gwarancją państwa i wzmiankowanymi poprzednio subwencjami.

Nowe 4½% obligacje pierwszeństwa c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika mogą być użyte na zasadzie ustawy z 14. marca 1870 D. p. p. Nr. 33. jako korzystna lokacja dla fundacyj kapitałów zakładów stojących pod nadzorem publicznym, na depozyta, fideikomisowe i pupilarne cele, oraz na kaucje służbowe i kupieckie.

Pożyczki pierwszeństwa z lat 1882 i 1887 wycofane są odtąd z obiegu bądź przez konwersję, bądź przez całkowite wypowiedzenie.

W powołaniu się na niżej wymieniony prospekt z daty 26. kwietnia 1890. przedkłada się do subskrypcji dalszą część o **nominalnych 20,000.000 złr. wal. austr. w srebrze jednolitej 4% pożyczki pierwszeństwa.**

C. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika pod następującymi warunkami:

Subskrypcja ma miejsce **za gotówkę**, lub też w zamian za obligacje:

4½% pożyczki pierwszeństwa c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika z roku 1881.

A mianowicie przyjmowaną będzie:

Subskrypcja za gotówkę dnia 12. maja b. r.:

Za zamianę zaś od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu **aż do najpóźniej 12. maja b. r.**

we Lwowie w c. k. uprzyw. galic. akcyjnym Banku hipotecznym i w Banku krajowym Kr. Galicji i Lodomerji i tegoż zastępstwach,

w Krakowie
w Czerniowcach } w filiach c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego.
w Tarnopolu

w godzinach urzędowych i pod następującymi warunkami:

Przy subskrypcji za **gotówkę** wynosi cena subskrypcyjna 96 złr. a. w. **za 100 złr. nominalnych** wraz z 4% odsetkami od dnia 1. stycznia 1891. aż do dnia odbioru.

Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w wysokości 5% zgłoszonej kwoty w gotówce lub w efektach oznaczonych przez miejsce subskrypcji.

Przydzielanie, którego wysokość pozostawia się wymiarowi każdego miejsca subskrypcji, nastąpi jak można najrychlej po ukończeniu subskrypcji za zawiadomieniem subskrybentów.

W razie, jeżeli przydzielenie wypadnie mniejsze od zgłoszenia, zwróci się niezwłocznie nadwyżkowa kaucja.

Odbiór przydzielonych obligów nastąpić może za złożeniem przypadającej kwoty od 20. maja b r.

Subskrybujący jest jednak obowiązanym odebrać:

1/5	przydzielonych obligów najpóźniej do	**25. maja br.**
2/5	„ „ „ „	**10. czerwca br.**
2/5	„ „ „ „	**30. czerwca br.**

Kwoty poniżej 5000 zł. należy niepodzielnie uregulować najpóźniej do 25. maja br.

Przy odbiorze obligów złożona kaucja zarachuje się, względnie zwróci.

II.

W subskrypcji przez konwersją obowiązują następujące warunki:

Konwertujący otrzymuje za każde:

Guldenów w srebrze 96 nom. 4½% obligacyj, które należy złożyć wraz z kuponami płatnymi 1. lipca 1831.

Guldenów srebrze 100 nom. 4% obligacje nowej pożyczki pierwszeństwa także z kuponem płatnym 1. lipca 1891, przyczem reszta niedająca się wyrównać przez efektywne obligi nowej pożyczki, pokryta zostanie gotówką. Prócz tego bonifikowane będą 4½% procenta od przeznaczonych do wymiany obligów do 1. stycznia 1892 w kwocie 4 zł. 50 ct. w. a., natomiast procenta nowej pożyczki od takiegoż dnia kwotę 4 zł. a. w. zostaną zarachowane, **przezco konwertujący otrzymują pełne 4½% aż do dnia 1. stycznia 1892, czyli do dnia osiągnięcia wylosowanych na dniu 1. lipca br. obligacyj.**

Wypada tedy n. p. za 3000 zł. nom. 4½% obligacje 3100 zł. nom. nowej 4% pożyczki i 24 zł. a. w. w gotówce z dodatkiem bonifikacji procentów w kwocie 11 zł. a. w.

Przeznaczone do wymiany 4½% obligów należy dostarczyć równocześnie z subskrypcją wypełniając arkusze zgłoszeń, które bezpłatnie wydają się w miejscach wymiany. O ile jednak przy zgłoszeniu dostarczoną zostanie miejscu wymiany dostateczna kaucja, nastąpić może złożenie do konwersji przeznaczonych priorytetów, także później, **jednak nie po 31. maja br.**

Przy dostarczeniu zwraca się złożoną kaucję.

Przeprowadzenie zamiany nastąpi od 20. maja br. począwszy. Nieodebrane po dzień 1. lipca 1891 obligacje, zostają od tego dnia na rachunek i niebezpieczeństwo właścicieli w dotyczących miejscach wymiany.

Subskrypcję przez konwersję uwzględnia się przedewszystkiem.

Wiedeń, Berlin, Frankfurt n. M., Hamburg, w maju 1891.

Union Bank. *Deutsche Effecten u. Wechselbank.* *Mendelsohn & Comp.* *Bracia Bethmann.* *Norddeutsche Bank w Hamburgu.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)